Nr. 80. Lwów, piątek 2 kwietnia 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . 20 Mk.
Z dostawą do domu . . 23 Mk.
Na prowincyi mies. . . . 23 Mk.
W innych państwach . . 26 Mk.
Drobne ogłoszenia
dla poszukujących pracy bezpłatnie
Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski
1 Marka.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Głosy przeciw nocie Cziczerina.

O znieważenie sztandaru polskiego w Olsztynie.

OLSZTYN. (Pat.) Znieważenie chorągwi polskiej przed polskim konsulatem w Olsztynie znalazło epilog, dający zupełne zadosćuczynienie Polsce.

Szczegóły zajścia były następujące: Dnia 9 marca br. dwaj policyanci niemieccy na mocy rozkazu pochodzącego z góry udali się do lokalu konsulatu i przemocą zdjęli sztandar polski. Wieczorem tegoż dnia grupa młodych gimnazyalistów pod przewodnictwem rektora gimnazyum Funka wdarła się przemocą na balkon i ostentacyjnie zerwała godło konsulatu. Na gwałt ten patrzyli bezczynnie policyanci niemieccy, postawieni przed konsulatem polskim dla jego obrony.

Konsul Lewandowski zażądał przez komisyę międzykoalicyjną zadośćuczynienia. Komisya postanowiła, aby burmistrz miasta Zünch i komendant Sicherheitswehru major Oldenburg wyrazili konsulatowi polskiemu w obecności przedstawicieli wydelegowanych ad hoc osobistości uroczyście za zniewagę wyrządzoną Polsce żal i ubolewanie i aby asystowali w obecności przedstawicieli 4 mocarstw ententy przy oficyalnem zawieszeniu nowego sztandaru i godła. W dniu oznaczonym wszyscy byli obecni prócz tych 2 panów.

Wobec niezjawienia się przedstawiciela miasta i rzeczywistego winowajcy misya zadecydowała, natychmiastowe zawieszenie we funkcyach tych 2 urzędników niemieckich, na co miejsce we sfery niemieckie odpowiedziały groźbą strejku. Aby temu zapobiedz misya zmuszona była zabronić na przeciąg 18 dni wszelkich zebrań publicznych i wydalić z granic terenu plebiscytowego 2 wymienionych urzędników.

—o—

Socyaliści duńscy domagają się utworzenia republiki.

W Danii z powodu przymusowej dymisyi, udzielonej przez króla gabinetowi radykalnemu, który wykorzystał czas świątecznych feryi parlamentarnych na dokonanie tego samowolnego aktu, nastało bardzo poważne położenie, objaśniają je następujące telegramy:

WIEDEŃ. Pat. (Radyo). Z Kopenhagi donoszą: Frakcye parlamentarne odbyły posiedzenie celem naradzenia się nad obecnem położeniem politycznem. Partya socyalno demokratyczna ogłosiła odezwę w której jako jedyne rozwiązanie przyjmuje przeprowadzenie demokratycznej konstytucyi i wprowadzenie republiki. Odezwa podnosi, że nastroje królewskie nie mogą tamować życia parlamentarnego.

Partya konserwatywna w odezwie do ludności wskazuje, że król zaapelował do ludności w myśl swoich praw konstytucyjnych. Partya wzywa wszystkich rozważnych patryotów do obrony przed ruchem niebezpiecznym dla państwa i przed rozkładem.

WIEDEŃ. (Pat.) BK. z Kopenhagi 30 marca. Zjednoczone związki zawodowe, tudzież inne organizacye socyalno-demokratyczne przyjęły wczoraj rezolucyę, domagającą się, by konstytucya w kraju była respektowana, by gabinet usunięty przez króla bezzwłocznie przywrócono, wreszcie by zwołano parlament. Jeśli te żądania nie będą natychmiast spełnione, wówczas będzie proklamowany w całym kraju strejk generalny. Król w międzyczasie powierzył prokuratorowi najwyższego trybunału Liebe utworzenie gabinetu urzędniczego.

—o—

WIEDEŃ. (BK.) z Kopenhagi 30. marca. **Król odrzucił ultimatum, wobec czego partya socyalno-demokratyczna proklamowała na jutro ranc strejk generalny, Partya te zamierza utworzyć własny gabinet i wezwać króla, tudzież gabinet utworzony z jego polecenia do ustąpienia.**

—o—

Co opowiada ukraińskie poselstwo w Berlinie.

BERLIN. 30 marca. Tutejsze ukraińskie poselstwo otrzymuje wiadomość: Ukraińska narodowa armia pod dowództwem gen. Pawlenki obsadziła wielką część Podola i gubernii kijowskiej. Generał Pawlenko operuje wspólnie z walczącemi w gubernii chersońskiej wojskami galicyjsko-ukraińskiemi, które zajęły Bałtę, Rosdinę i Odessę. Odessa została zajęta przez czwartą galicyjsko-ukraińską dywizyę i pierwszy ukraiński pułk czarnomorski. Skrajne socyalistyczne partye ukraińskie oświadczyły się przeciw bolszewikom. W guberaii połtawskiej i jekaterynosławskiej wybuchło powstanie chłopskie przeciw bolszewikom. Rząd bolszewickich komisarzy ludowych z Rakowskim na czele przeniósł się do Charkowa.

Całe to opowiadanie zakrawa mocno na fantazyę.

—o—

Minister Skarbu w Małopolsce.

Hn. Od trzech dni bawi p. Grabski w Galicyi, a od wczoraj gości go miasto nasze. Przyjechał, by zobaczyć pobojowisko swojej polityki finansowej, by przypatrzeć się ranom, które zadał naszej dzielnicy, hołdując centralizmowi Warszawskiemu. Jako nowoczesny Harun al Raszid poszedł między lud i przysłuchuje się jego skargom i żalom, niestety w odróżnieniu od swego pierwowzoru arabskiego nie zachował incognita i przed obliczem jego stają jedynie wybrani. Konferencye na których delegaci korporacyi i organizacyi przemysłowców i kupców wypowiadają swoje żale i pragnienia nie dadzą panu Grabskiemu rzeczywistego obrazu. Lwowianie wychowani w życiu konstytucyjnem wypowiadają swoje zdanie w sposób bardzo kulturalny i zachodzi obawa, że p. minister nie zrozumi się na ich grzeczności i nie odczuje głębi gniewu i żalu spowodowanego jego polityką wobec Małopolski.

O szkodach wyrządzonych relacyą koron, o drożyźnie nią spowodowanej, o wzbogaceniu się właścicieli zasobów towarów, pan minister z wizyty należytego wyobrażenia nie odniesie. Nie okazano p. ministrowi tablic lapidarnych wykazujących różnicę cen towarów przed wprowadzeniem relacyi i po jej narzuceniu. Nie stanęli przed p. Grabskim konsumenci, aby mu wykazać spustoszenia powstałe w ich budżetach przez krzywdzącą relacyę koron — a szkoda! Możeby przejął się minister skarbu tragizmem bezwzględności swej polityki i podobnie jak wynagrodził Poznańczykom ich patryotyczną ofiarność leżącą w płaceniu pożyczki państwowej złotem w kwocie trzech milionów marek — dając im teraz zamiast ofiarowanej kwoty 12 milionów marek polskich; — o trzy miliony więcej aniżeli wedle kursu giełdowego złoto w chwili ofiarowania było warte. Może zrozumiałby ofiarę Małopolski i wyrównał krajowi szkodę wyrządzoną fałszywą relacyą przenoszącą 500 milionów marek — nadwyżki za cnotę wypłaconą Wielkopolsce, Małopolanie wyrzeklíby się.

Po pierwszej operacyi nastąpi teraz druga — wymiana koron na marki, względnie od roku wlokące się ostemplowanie. Węgrzy w ciągu ośmiu dni przeprowadzają ostemplowanie koron, a od uchwalenia odpowiedniej ustawy do skończenia stemplowania nie minie na Węgrzech dwa tygodnie.

Dla powzięcia ostatecznej decyzyi ostemplowania koron w Małopolsce potrzebny był rok Przez tydzień banki będą zamknięte, przez 10 dni — granica. Stemplowanie trwać będzie zdaje się — termina są jeszcze tajne — do trzech miesięcy, a w międzyczasie wbrew wszelkim rozkazom i zakazom wwozi się i wywozi się miliardy koron niestemplowanych stosownie do konjunktury, naigrywując się z powagi władz naszych. Istną tragifarsę stanowią postanowienia tyczące się not 10.000 koronowych. Sejm polecił rządowi, by starał się o usunięcie tychże not z obrotu w Polsce. Mimo to Kasa Pożyczkowa, nasz bank w Posłce. Mimo to Kasa Pożyczkowa, nasz bank

puszczały takie noty w obieg i po kilkumiesięcznej takiej praktyce pewnego dnia zakazuje p. Grabski Kasie Pożyczkowej przyjmowanie tych samych not, które wczoraj jeszcze wydawała a następnie przeprowadza w Sejmie ustawę, mocą której 10.000 K. noty nie ulegają stemplowaniu. Dla ludności nieobeznanej z targiem pieniężnym ogromne powodując straty — spekulantom zaś przysparzając ogromne zyski.

W Sejmie uspakajał p. Grabski zaniepokojonych chłopów, że oni szkody nie poniosą jeno jak streszcza urzędowy „Monitor Polski" mowę ministra „utrudnienia wszystkie będą robione innej ludności" to znaczy ludności miejskiej, kupcom, przemysłowcom i t. p. P. Grabski nie bez racyi powiada, że nie znał innego sposobu odstraszenia napływu tych właśnie wysokich not. Ależ przed kilkoma miesiącami poseł Diamand zaproponował rejestracyę not wysokowartościowych, zaopatrzenie ich w certyfikaty, a ten nie rosyjski sposób lepiejby nas ochronił był od przypływu not zagranicznych aniżeli sposobiki rządzących polityków finansowych.

Pomijam już przymus deponowania kwot ponad 15.000 i inne postanowienia bardziej dokuczliwe niż pożyteczne.

Polityka cłowa przystosowana do żądań warszawskiej kliki przem., dążącej do lichwiarskich zysków przed uruchomieniem przemysłu bardziej niż do potrzeb rzeczywistych gospodarstwa społecznego, nie niepokoi p. Grabskiego, gdyż wzrost cen towarów jest jak powiada trzydziestokrotny. a wzrost ceł jeno dziesięciokrotny.

Okoliczność, że do podrożenia towarów państwo nie przyczynia się w równie jaskrawy sposób jak spadek waluty naszej, pociesza p. Grabskiego w zupełności. Dla ludności mniej wybrednej od pana Grabskiego, wystarcza drożyzna 30-tokrotna, a wszelkie podwyższanie jej cłami uważa za nierozsądne utrudnianie życia, o ile rozchodzi się o artykuły dla ludności rzeczywiście potrzebne.

Ministerstwo skarbu prowadzi też część państwowej polityki gospodarczej. Nafta w zupełności podlega wpływowi p. Grabskiego, zrobił on z niej dziedzinę akcyi narodowo-demokratycznej. Z urzędu naftowego usunął znakomitych fachowców, jedynie dlatego, że byli socyalistami, lub nie ulegali komendzie endeckiej. W zagłębiu naftowym prowadzona była i jest nagonka denuncyantów i władz im powolnych przy udziale p. Szczepanowskiego.

Rozpoczęte dochodzenia sądy zastanawiają, ale cel swój endecy osiągają, gdyż człowiek z którym władze państwowe tak postępują, do służby państwowej nie wraca. W miejsce usuniętych lub wypłoszonych ustanawia p. Grabski zasłużonych przodowników bojowców endeckich, powodujących w gospodarstwie naftowym niebywałe zamieszania. Rafinerye nie dostają ropy do przetwarzania, natomiast protegowani, jak na przykład pan Lewakowski, któremu pozwolono wywieźć 3.500 wagonów ropy, dostają cenne bardzo certyfikaty eksportowe, mimo, że produkcya ropy stale spada. To też na wczorajszej konferencyi w Izbie handlowej p. Grabski właściwym mu tonem elegijnym opowiadał, że nafta nie dopisuje że nie wpływa na poprawienie waluty, że sprawia ministerstwu jeno kłopoty i trudności. I z najlepszych skrzypiec nie wydobędzie nieumiejący grać niczego, prócz pisków i kwików. Nafta jest wielkiem bogactwem, źródłem wielkich dochodów dla państwa, ale nie w rękach bojowców endeckich.

Z planów na przyszłość, o których wzmianki czynił we Lwowie p. Grabski widać, że przyswoił sobie nie jedną myśl, wypowiedzianą w dziedzinie finansów i gospodarstwa, ale już z ogólnych zarysów w których się pan Grabski wypowiedział widać, że w rękach jego każda myśl koszlawieje.

Endeckie klęski.

WARSZAWA, 27 marca.

Ostatnie dni przeświątecznego życia politycznego Warszawy przyniosły cały szereg dotkliwych kompromitujących klęsk naszej endecyi i stronnictwom wlokącym się w jej ogonie. Podanie się do „dymisyi" pana Seydy, niezamianowanego nigdy wiceministrem, afera listowa pupilka endeckiego pana Dymowskiego, sprawa noty pokojowej do bolszewików, zredagowanej wbrew życzeniom endeckim — oto najważniejsze z nich.

Obok nich idą mniejsze choć niemniej kompromitujące: historye „mianowania" drugim wiceministrem spraw zagranicznych nieznanego dotychczas geniusza Stefana Dąbrowskiego i pożegnanie go we Lwowie, skazanie recenzenta „Gazety Warszawskiej" Pieńkowskiego na areszt bezwzględny za bezpodstawne, napastliwe oszczerstwo przeciw „Teatrowi Polskiemu", nazwanemu przez autora ze względu na osobę dyr. Szyfmana szkodliwym dla Polski i antynarodowym!

Wszystkie te sprawy, ważne i mniej ważne, zasadnicze i drobniejsze są charakterystyczne jako rezultat metody endeckiej, niepoprawnej i nieugiętej.

Endecya w taktyce swej trzyma się zasady, że dla dogodzenia interesom, celom, czy ambicyom partyjnym nie zna złych, niegodziwych środków, którychby się chwycić nie można. To też w walce, którą wypowiada wszystkiemu, co nie nosi etykiety endeckiej, w środkach tych nie przebierała i nie przebiera nigdy. Dla endecyi świadome kłamstwo, najbrutalniejsze oszczerstwo, donosicielstwo, obrzucanie błotem czyjegoś życia rodzinnego jest drobnostką. A ponieważ robią to ludzie chytrzy, nie głupi, więc oczywiście grając na najniższych instynktach ogółu, posługując się najnikczemniejszymi środkami walki, wmawiają oni w społeczeństwo, że taka taktyka jest dla nich koniecznością, „obroną narodową"; jedynym zbawieniem ojczyzny. W zapewnieniach tych nikczemnych wtoruje im kler, który nigdy nie przebierał w środkach walki, który całe swe istnienie opiera na rozdmuchiwaniu nienawiści rasowych i religijnych, na obłudzie, faryzeuszostwie i krętactwie. Za klerem wlecze się często mieszczaństwo, urzędnikerya, którym imponuje tupet podłości endeckiej.

Dzięki temu endecy trzymają się, są silni. Ale i dzięki tej swej taktyce są chwile, w których przeciągnięta struna łajdactwa i podłości pęka raniąc boleśnie twarze tych, którzy ją naciągają zbyt silnie.

Chwile takie przeżywa endecya obecnie. Im więcej ich będzie, tem bardziej obawiać się będzie ta partya kłamstwa, obłudy i oszczerstw.

Alan.

—o—

Z teatru.

„SAUL KRÓL", dramat w 5. aktach EDWINA JĘDRKIEWICZA.

(Dokończenie).

I choćby w utworze zawarte były najgłębsze, w najkunsztowniejszej formie wyrażone myśli, choćby przepojony był momentami uczuciowymi, podnoszącymi się na wyżynę najszczerszego tragizmu, nie będzie mógł oddziałać na psychę czy wrażliwość widza teatralnego, jeżeli budowa jego a raczej charakter nie odpowie kardynalnym warunkom dramatu. Tu nie wystarcza znajomość techniki dramatycznej, ani wysokie literackie wykształcenie, ani nawet wielki talent poety: poczucie sceniczności i zdolność ujawnienia go w twórczem dziele musi tkwić w krwi autora, musi być specyalną jego właściwością, która odróżnia go od poety lirycznego czy epicznego i pozwala mu nawet intuicyjnie wnikać w duszę i ogarniać technikę dramatu.

A król Saul Jędrkiewicza nie działa prawie nic. Przechadza się po scenie ze sfinksowem obliczem, kilka razy wybucha silnie i szczerze, lecz w gruncie rzeczy jest personifikacyą splotu i konfliktu danych psychologicznych stanów, a nie bohaterem, wyciskającym piętno swoje na akcyi dramatycznej, uzależniającym ją od siebie. Sam w sobie jest głęboko pomyślanym typem ducha wielkiego i mocnego, który mimo to nie może wydrzeć się z pęt człowieczeństwa, zbyć się przekleństwa natury ludzkiej i w walce z nią ulega.

Ale na scenie jest on tylko istotą o widmowych zarysach, stąpającą w cieniu swej wyniosłej samotności, jest symbolem, nie posiadającym plastyki życia, które jest ruchem.

Jeżeli się coś dzieje w sztuce, dzieje się to obok niego tak, że odnosi się wrażenie, jakoby autor przeznaczył mu tylko rolę widza. Zbyt wiele miejsca zajmuje, wysuwając się na pierwszy plan i więcej w dramatycznem znaczeniu działając niż sam Saul, nieodzowny „czarny charakter"; mniejsza oto, czy się nazywa Jagon, czy Igaal. Typ ten, nad stworzeniem którego nie wysiliła się wcale pomysłowość autora, narzuca się zanadto, wnosi on wprawdzie dużo ożywienia na scenę, mimo to jednak za dużo plącze się niepotrzebnie, pomijając to, że ma zbyt chaotyczną, nieokreśloną fizyognomię. Natomiast Dawid, ów Dawid który przeciwstawia się Saulowi, który w akcyi dramatycznej skutkiem tego winien występować wybitnie jest tylko czemś fragmenterycznem, czemś tak bladem, niewyraźnem i zlekceważonem przez autora, że aż litość bierze. Postać ta, której rola nie wybija się ponad rolę jakiegoś tam pastucha, łucznika, czy „człowieka z Gederoth"; jest bezkrwista, nieruchawa, niema — i jestem przekonany, że silniej uzmysłowiałaby się widzowi, gdyby o niej tylko mówiono na scenie, gdyby kazano się domyślać, że żyje i działa gdzieś w głębi, zamiast ukazywać ją w jej słabiutkich konturach.

Pełną prawdziwej dramatycznej namiętności, żywą i naturalną jest Resfa i tę postać bez zastrzeżeń uznać należy jako najlepiej postawioną i najkonsekwentniej przeprowadzoną. Ona też świadczy, że w autorze tkwi zadatek na dalszy rozwój dramatycznego jego talentu, że posiada zrozumienie, iż prawda i piękno nie musi chodzić na koturnach i otaczać się mgłą, niby wyziewem rzekomo tajemniczej głębi.

Reszta figur dramatu, przewijających się już to grupami, już to osobno po scenie — to tło i temu nic zarzucić nie można. Występuje ono w pełnych barwach, łącznie ze stroną dekoratywną (dość ubogą ale nieuchybiającą stylowi) uwydatniając charakter sztuki. Wraża się ono silniej w pamięć, niż osoby, które na niem wybić się powinny.

Poetyczny polot, jaki cechuje całość, nie zastąpi braku zwartości w budowie dramatu, ani braku jasnej linii wytycznej. Poszczególne akty rozpadają się na osobne obrazy dramatyczne, wyczuwa się wysiłek autora w celu powiązania ich w jedną organiczną całość, ale niejasno skrystalizowana, a raczej niejasno przeprowadzona idea stanęła temu na zawadzie. Jeżeli chodzi o efekt sceniczny, to posiada go więcej akt III., niż ostatni, którego wrażenia nie podnosi zupełnie zbędna muzyka za sceną, akt mówiony, w którym niema nic do grania. Język mocny, twardy, niekiedy za twardy — co utrudniało deklamacyę i jej zrozumienie, archaizowany, czasami niezbyt szczęśliwie. Całość, co podniosłem w poprzednim fejletonie, jest wyrazem talentu oryginalnego i sam fakt, że można ją szerzej omawiać, chociażby krytycznie, świadczy o zajęciu, jakie wzbudza i o wartościach, jakie mimo licznych usterek posiada.

Dla artystów właściwie są tylko trzy role do popisu: Saula, Igaala i Resfy; wszystkie inne mają charakter epizodyczny, albo zacierają się w zbiorowości. P. Rydzewski jako król Saul wyglądał tak majestatycznie, że aż koturnowo. Nie mogłem się zgodzić z jego pozami kamiennego komandora, z jego starogreckiemi manierami. A były przecież chwile, w których pozbywał się teatralności i zajmował człowieczeństwem swej postaci, by zapadać znowu w posągowatość. Igaalowi p. Nowackiego naodwrót nie brakowało ekspresyi, za silnie nawet podkreślanej, co jednak szczęśliwie rekompensowało chłód i martwotę, płynącą od głównego bohatera. Również p. Barwińska przejęła się szczerze rolą namiętnej Resfy, modulując nie tyle z finezyą, ile z dobitnością, wywierającą wrażenie, stany burzliwych uczuć, miotających się w piersi opuszczonej kochanki. P. Kozłowski w niewdzięcznej roli Dawida był pełen wdzięku; p. Żmijewska podnosiła o jeden ton za wysoko krzykliwość giermka Gareda. Tłum za sceną wrzeszczał przeraźliwie, by naraz milknąć; w scenach chóralnych należy bardziej jeszcze przestrzegać by chóralność rozpadała się na poszczególne, odrębnie zaznaczające się głosy.

Artur Ćwikowski.

—o—

Burżuazyjna prasa warszawska o odpowiedzi Cziczerina.

WARSZAWA. (Pat.) Omawiając notę bolszewicką pisze „Gazeta Poranna": Zaznaczyć należy, że w pierwszej propozycyi pokojowej z 22 grudnia z. r. rząd sowiecki zwrócił się do Rządu Polskiego z propozycyą wskazania daty i miejsca spotkania delegatów. Wobec tego stanowisko rządu sowieckiego jakie zajął w nocie ostatniej rozbiega się z jego poprzedniem stanowiskiem. Dodać należy, że w notach poprzednich żadnych tego rodzaju zastrzeżeń rząd bolszewicki nie czynił. Propozycya, aby jednocześnie zawrzeć zawieszenie broni jest niemożliwa do przyjęcia. Wielokrotne doświadczenie wykazuje, że władze bolszewickie łamią zawsze dawane przyrzeczenia i nie dają gwarancyi lojalnego zachowania się. Zaznaczyć jeszcze należy, że bolszewicy mogliby wyzyskać zawieszenie broni dla skoncentrowania nowych rezerw.

„Kuryer Poranny" pisze: Mamy do czynienia z początkiem krętaniny dyplomatycznej moskiewskiej. Gdyby do tej pory były jakiekolwiek wątpliwości co do odpowiedzi na pytanie, czy dyktatorowie komunistyczni rosyjscy szczerze przedstawili swoją prośbę Naczelnikowi Państwa, — to wczorajsze radyo p. Cziczerina do naszego ministra spraw zagr. musi te wątpliwości rozprószyć. Radzie komisarzy ludowych bynajmniej nie spieszy się z zawarciem pokoju. Wyszukuje ona trudności i przeszkody, stawiając niemożliwe do przyjęcia warunki i prowadząc grę obłudną. Propozycya bolszewicka z warunkiem zawieszenia broni na całym froncie rosyjsko-polskim, nie może być przyjęta. Składa się na to szereg powodów przedewszystkiem natury militarnej. Rozejm na froncie o tak wielkiej rozciągłości przedstawia wielkie trudności techniczne których pokonanie wymagałoby dłuższego czasu, tem bardziej, że wskutek ostatniej ofenzywy walki na wielu odcinkach miały charakter manewrowy i dawny front pozycyjny nie mógłby być przywrócony.

„Kurjer Polski" pisze: Rząd sowietów zgadza się na rozpoczęcie rokowań pokojowych w dniu 10 kwietnia, występując jednocześnie z propozycyami, które faktycznie mogą znacznie odwlec rokowania. Przedewszystkiem proponuje on rozejm na całym froncie, a następnie wyznaczenie innego neutralnego miejsca rokowań. W ten sposób wywołuje on konieczność dalszej wymiany zdań, co w żaden sposób nie może dać gwarancyi, że do 10. kwietnia co do tych nowych propozycyi rządu sowieckiego dojdzie do porozumienia. Dążąc raz do możliwie szybkiego zakończenia wojny nie można jednocześnie stwarzać sytuacyi któraby oddalała moment zawarcia pokoju. Trudno więc przypuszczać, aby odpowiedź Rządu Polskiego mogła uwzględnić te nowe propozycye rządu sowieckiego.

„Kurjer Warszawski" pisze: Prowadzimy wojnę ruchową, wobec czego front nasz biegnie co raz to nową linią. Przy tym nieustalonym froncie, przy znanej niesuberdynacyi wojsk bolszewickich w czasie rokowań pokojowych wyniknęłyby na pewno niemal co godzina zatargi i nieporozumienia, które stałyby się przedmiotem sporu przedłużające w nieskończoność układy pokojowe. Zatargi o naruszenie zasady zawieszenia broni mogą zająć więcej czasu niż same rokowania pokojowe.

Reakcya wszędzie sił probuje.

Francuski minister pracy p. Jourdain, złożył w izbie francuskiej projekt ustawy o obowiązkowych urzędach pojednawczych mających regulować zbiorowe umowy pracy"" który podobnie jak nasz w tej samej materyi „projekt" jest zamachem na prawo strejku.

Wedle tego projektu nie może ustać praca w żadnem przedsiębiorstwie handlowem, przemysłowem lub rolnem, dopóki nie będą dopełnione następujące przepisy:

Na 24 godzin przedtem winna udać się delegacya złożona z niewięcej jak 5 robotników, wybranych z pomiędzy robotników bez różnicy płci, ponad 21 lat liczących i pracujących dłużej, niż 6 miesięcy w przedsiębiorstwie, do szefa przedsiębiorstwa i przedstawić swoje żądanie.

Jeżeli szef nie jest w stanie załatwić sporu natychmiast, może odłożyć to rozstrzygnięcie na 24 godzin, o ile robotnicy nie zgodzą się na dłuższy termin. Jeżeli sam nie powziął postanowienie, to naznaczyć ma kompetentnego osobnika. Te zaś punkty, które na tej drodze ułożyć się nie dały, przedłożone być mają komitetowi pojednawczemu, złożonemu z przedsiębiorców i robotników po równej liczbie oraz zdesygnowanych przez rząd osób w tejże ilości.

Właściwą zasadzkę, w którą wpaść mają robotnicy, stanowi 17. artykuł projektowanej ustawy, który powiada:

„Przewidziany sąd pojednawczy jest obowiązkowy i wszelkie zbiorowe zaprzestania pracy jest wzbronione, dopóki w przedsiębiorstwach pracujących „dla potrzeb publicznych", i których zastanowienie zagraża bezpośrednio egzystency, lub zdrowiu ludności, albo życiu ekonomicznemu czy też społecznemu kraju nie będzie wydany wyrok polubowny. Idzie o następujące przedsiębiorstwa.

1. Kolej żelazna, tramwaj i inne przedsiębiorstwa transportowe, na lądzie lub na wodzie;

2. Przedsiębiorstwa wytwarzające gaz lub prąd elektryczny;

3. Rozprowadzające wodę, światło lub siłę motoryczną;

4. Kopalnie opału.

5. Szpitale;

Dalej w miastach ponad 25.000 ludności liczących:

6. Przedsiębiorstwo pogrzebowe;

7. Przedsiębiorstwa czyszczenia miasta i usuwania nieczystości.

Ażeby dobrze zrozumieć tę fortecę, poza którą p. Jourdain chce umożliwić kapitalistom spokój w spożywaniu swoich zysków, zapowiadają następne artykuły za takie strejki zbiorowe, podjęte celem polepszenia sobie bytu przez robotników, lub usuwania zamachów na zdobyte już prawa, wysokie grzywny do 20.000 franków a nawet kary więzienia do 3 miesięcy.

A sąd „polubowny" zapewne zawsze rozstrzygać będzie na korzyść przedsiębiorstw, jako że w skład jego tylko w jednej trzeciej części wchodzić mają reprezentanci robotników, gdy kruk rządowy w postaci „desygnowanych" przez rząd sędziów krukowi w sądzie siedzących przedsiębiorców zapewne oka nie wykole.

Toteż Humanite słusznie każe się mieć na baczności robotnikom i zebrać wszystkie siły dla zamachu na oddawna już nabyte prawo robotnika, wstrzymanie się od pracy, gdy buta przedsiębiorcy odmawia mu polepszenia warunków pracy.

Z drugiej strony przedsiębiorcy kopalniani gotują zamach na ośmiogodzinny dzień roboczy, twierdząc, że produkcya obniżyła się w porównaniu z r. 1913.

I ten zamach odeprzeć muszą robotnicy i wskazać przedsiębiorcom i rządowi zgoła inne środki podniesienia produkcyi, aniżeli jest nim wzmożony wyzysk siły roboczej. Oto jak państwo zwycięskie traktuje swoich bohaterów, klasę robotniczą, która wroga wyparła z granic państwa i zdobyła utracone przez Francyę w r. 1870 kraje.

—o—

ARTUR ĆWIKOWSKI. 10

POD ŁUNĄ

Powieść z roku 1918.

(Ciąg dalszy).

Pamiętajcie, jestem Wiktor Prochowski i jako taki mogę bezpiecznie żyć wśród was do 10-go kwietnia. Z tym dniem kończy się mój urlop; mam wrócić do umarłych, bo przecie jako umarły tu chodzę. I dobrze mi w cieniu tej śmierci... bardzo mi dobrze teraz...

Wyciągnął nogi przed siebie i przechylił w tył głowę, przymykając oczy. Z pod rozpiętego munduru szarzała brudna szmata koszuli.

Ujrzał to Ludwik i rzekł:

— Zrzućże te cesarskie łachmany. Umyjesz się i przewdziejesz bieliznę. A potem zaraz spać... i jutro ma swoje godziny.

— Ach, tak. Więc ja będę spał na tej kanapie? — zapytał z radosnym niedowierzaniem.

— Nie, ty będziesz spał na łóżku.

— Niechże będzie, niechże będzie! Jeszcze raz ci powtarzam, nie kłopocz się mną zbytnio. Jeszcze nie jestem dezerterem.

— To dzisiaj nie należy do rzeczy. Kiedy wypoczniesz, będziemy o tym mówili

Włodzimierz począł zdejmować mundur. Naraz palce jego zaczepiły o przypięty medal. I w jednej chwili zerwał go gwałtownie i rzucił o ziemię, aż dźwięknął. A przystępując go nogą, jął powtarzać, nagle zmieniony wzburzeniem, z zapamiętałą zaciętością:

— Ot, choć tyle, tyle, tyle tryumfu... Tyle, tyle ulgi!...

Dostojna twarz cesarska zacierała się pod zabłoconym butem żołnierza. Zbrodnia obrazy majestatu, karana śmiercią, była spełniona.

Po tym napół dziecinnym wybuchu uspokoił się zaraz. Uśmiechnął się znowu do towarzyszy łagodnym uśmiechem:

— To ciepło rozebrało mnie. Teraz dopiero czuję, że usnąłbym. stojąc.

Szybkimi ruchami zrywał resztę odzieży, poczem podszedł do miednicy i zanurzył w wodzie ręce i twarz z błogim pomrukiem rozkoszy. Ta zimna, czysta woda dla ciała jego, palonego gorączką przemęczenia i bezsenności, była jak krynica życia.

Bylecki patrzył na wielki cień jego postaci, poruszający się na ścianie. Człowiek i cień zlały się dla niego w jakąś obcą istotę, różną od nich treścią jaźni i bytu. Drobne udręki własne, małe trwogi i cierpienia, którym oddawał się po obiedzie i kolacji, odruchy miłości i nienawiści, na temat których perorował, wydały mu się czymś śmiesznie błahym, czymś, co trąciło literackim nastrojem wobec cuchnącej, brudnej, brutalnej lecz potężnej rzeczywistości, wniesionej przez tego żołnierza. Żyła ona w tej twardej, pazurami nędzy poornej twarzy, objawiała się krótkimi błyskawicami tych zawziętych oczu, które widziały rozlewiska krwi człowieczej i wykrzywioną męką lica trupów.

I mając serce wzburzone, pożegnał się spiesznie i wyszedł, by urągać małości własnej i obłudzie, z jaką wmawiał w siebie zawsze, że jest lepszy i bardziej wartościowy od innych.

Pokój utonął w ciemności. Włodzimierz spał już głęboko, podczas gdy jego gospodarz przewracał się na kanapie, zmęczony wrażeniami ostatnich godzin, daremnie siląc się nie myśleć o niczym i usnąć.

Bo te wrażenia tkwiły w mózgu zbyt mocno, by je ukołysać mogła cisza i ciemność. Zaczajony w sercu lęk i rozkosz nabierały pełni odrębnego życia, dawały się wyraziście odczuwać jako podniecenie nerwowe, które wprawiało myśli w stan niepokoju. Pod bezpośrednim wpływem rozmowy z przybyłym kuzynem jął ogarniać całość toczących się spraw życia, lecz za chwilę wychwytywał się na jakimś błahym, egoistycznym wspomnieniu, które stanowiło ośrodek rozważań.

I wówczas obracał się na drugi bok, by znów spływać myślami ku jednemu, maleńkiemu zdarzeniu dnia dzisiejszego, ku jednej, wyłącznie swojej, słodkiej tajemnicy, zapieczętowanej pocałunkiem dziewczyny.

Oto, co było... Mógł wokoło świat krzyczeć purpurowym krzykiem męki... on nie potrafił przejmować dreszczów boleści i grozy. Współczuł temu wszystkiemu, może szczerze lecz chłodno, bo to były cudze smutne sprawy, toczące się koło jego jestestwa.

(D. c. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów, 1 kwietnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

We czwartek, piątek, sobotę, 1. 2. i 3. kwietnia teatr zamknięty.

W niedzielę 4. kwietnia o godz. 3-ciej po południu „Lalka", operetka w 3 aktach Andrana.

W niedzielę 4. kwietnia o godz. 7 wieczór „Zasadzka", sztuka w 4 aktach H. Kistermaeckersa.

W poniedziałek 5. kwietnia o godz. 3 ciej po poł po raz 11-ty „Asystent", sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej.

W poniedziałek 5. kwietnia o godzinie 7 wieczór „Eugenjusz Onegin", opera Czajkowskiego.

We wtorek 6. kwietnia o godz. 3-ciej po południu „Księżniczka dolarów", operetka w 3 aktach Falla.

We wtorek 6. kwietnia o godz. 7 wieczór po raz 4-ty „Saul król", dramat w 5 aktach Edwina Jędrkiewicza.

We środę 7. kwietnia o godz. 7 wieczór „Noc w Wenecyi", operetka w 3 aktach J. Straussa.

We czwartek 8. kwietnia o godz. 7 wieczór po raz 5-ty „Saul król", dramat w 5 aktach E. Jędrkiewicza.

—o—

REPERTUAR GAL. BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

9. kwietnia: St. Korwin-Szymanowska. Wieczór pieśni francuskiej.

16. kwietnia: Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Prelekcya literacka „Walka z szatanem" na temat tryiogii St. Żeromskiego.

—o—

WIECZÓR PIEŚNI. Stanisławy Korwin-Szymanowskiej, odbędzie się dnia 9. kwietnia w sali Tow. muzycznego. Znakomita śpiewaczka, która w koncercie kompozytorskim Karola Szymanowskiego tak niezwykły odniosła sukces, wykona teraz program obejmujący wyłącznie utwory kompozytorów francuskich. Artystka odśpiewa m. i. ostatni utwór Debussego, pieśń napisaną w roku 1915, w której wielki kompozytor opiewa smutną dolę dzieci polskich pozbawionych podczas wojny dachu nad głową. — Akompaniuje świetny pianista Feliks Szymanowski. — Bilety do nabycia u Seyfartha.

ROZDZIAŁ DZIAŁEK OGRODOWYCH na miejscu rozpoczyna się we środę 31. marca i we czwartek 1. kwietnia na gruntach gminnych na Żelaznej Wodzie, za parkiem miejskim, każdego dnia o godz. 4-tej popołudniu. Dalszy rozdział nastąpi po świętach. Miejsce i czas będzie ogłoszony na tablicy w westybulu ratusza i po komisaryatach.

WYNALAZEK LWOWIANINA. Rzecz to jeszcze nieznana szerszemu ogółowi. jednak niewątpliwie w niedługim czasie sprowadzić może prawdziwy przewrót w stosunkach gospodarczych. Jak to już doniósł jeden z popołudniowych dzienników, Dr. Zraksap po długich i żmudnych badaniach odkrył substancyę, która w zupełności pod względem odżywczym zastąpić może mięso. Wtajemniczeni są pełni uznania i zdumienia wobec tego odkrycia. Wieści o preparacie dra Zraksapa wzbudziły, jak można się było spodziewać, istny popłoch wśród handelarzy i paskarzy mięsnych. Podobno wynalazca pragnie rzecz całą do czasu zachować w tajemnicy dla szerszego ogółu, po uzyskaniu zaś patentu na swój preparat w Urzędzie patentowym w Warszawie, odda pomyślny owoc szczęśliwych starań, które dotąd fizyologom i chemikom nigdy nie przyniosły pozytywnego rezultatu — na usługi wynędzniałej ludności.

MIEJSCOWE KOMISYE SZACUNKOWE w Bóbrce. Brzeżanach, Drohobyczu, Kołomyji Sambrze i Stanisławowie, dla państwowego ustalenia i oceny nia strat wojennych (szkód i rekwizycyjnych świadczeń wojennych), poniesionych przez obywateli państwa Polskiego na terytoryum gmin powiatów odnośnych w czasie wojny światowej i polsko-ukraińskiej, rozpoczęły czynności urzędowe.

DODATEK DROŻYŹNIANY DLA AKTORÓW KRAKOWSKICH. Rada m. Krakowa przyjęła wnioski komisyi teatralnej, mocą których personalowi artystycznemu obu teatrów miejskich przyznaje się dodatek drożyźniany za czas od 1. kwietnia do 30. czerwca b. r. po 600 marek miesięcznie na osobę. Członkom orkiestry miejskiego teatru powszechnego, zawodowym muzykom, przyznaje się po 600 marek innym zaś członkom orkiestry po 300 marek miesięcznie.

A JEDNAK PATRYOTYZM NIE JEST TYLKO FRAZESEM. (Nadzwyczajne skutki odezwy nar.-dem. organu). „Słowo Polskie", jakie do niedawna urabiało opinię publiczną w kierunku dla szerokich rzesz naszych spożywców niezbyt przychylnym, badaj czy nie na skutek interwencyi ministra skarbu p. Grabskiego, który ostatnio udzielił referentowi ekonomicznemu tego pisma pouczających wielkopostnych rekolekcyi, wezwało we wczorajszem nadzwyczajnem wieczornem wydaniu swoich czytelników i wyznawców z grona chrześcijańsko-narodowego kupiectwa do zniżenia cen towarów o 50 proc. w dniach od 1-go do 5-go kwietnia br. dla tych wszystkich, którzy przy zakupach powołają się na odnośny numer i odezwę „Słowa P." Skutek odezwy okazał się nadzwyczajny. Sklepy otwarte dzisiaj wyjątkowo od godz. 5-tej rano przepełnione są tłumami, jakie korzystają z tej nadzwyczajnej okazyi i unoszą stosy towarów. Poważna część konsumentów zaskoczonych tą prawdziwą niespodzianką zamierza urządzić redaktorom organu z ul. Zimorowicza gorącą owacyę. Bądź co bądź podnieść należy rzadką w obecnym czasie cnotę, jaką kazała wspomnianemu pismu, które o taką bezinteresowność nikt by może nie posądził, postawić wreszcie ponad swoje dotychczasowe sympatye, interes szerokiego ogółu — tak haniebnie dotychczas wyzyskiwanych — konsumentów.

WYJAŚNIENIE. Odnośnie do koresp. naszej z Rawy Ruskiej otrzymujemy nast. wyjaśnienie: Wędliny zamówione były przez kilku urzędników Namiestnictwa w Rawie Ruskiej.

Starosta ułatwił transport w ten sposób że jednemu z urzędników starostwa jadącemu w sprawie osobistej do Lwowa, oddał wędliny te do przewiezienia.

KŁOPOTY Z PRZEPUSTKAMI. Dwie kobiety stały w ogonku przed biurem przepustkowem. W tym czasie nawinął się ich znajomy Jan Michał Kurkiewicz, pokątny pisarz, który za 48 kor. dał im przepustki do Borszczowa. W drodze jednak żandarmerya aresztowała obie, bo pieczątki na dokumentach były robione piórem, i odesłała ich do aresztów lwowskich. Ostatecznie aresztowano i Kurkiewicza, który twierdził, że blankiety z pieczęciami temi nabył w mieście. Wszystkie te jednak kłopoty skończyły się, bo obecnie przepustki są już zniesione.

WYROKI SĄDOWE. Sąd wojskowy w Warszawie skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie podpor. Stanisława Żebrowskiego, który pieniądze przeznaczone na zakupy wojskowe roztrwonił i więcej do swego oddziału nie wrócił. Wyrok wykonano. — Bracia Feinel i Szai Polscy, zamordowali poprzednio policyanta w Miedzowie. W pierwszym procesie zostali oni skazani na karę śmierci, ostatnio sąd apelacyjny zmienił im karę na 15 lat ciężkiego więzienia.

WYPADKI NA ULICACH MIASTA. Wczoraj wieczorem nieznany rowerzysta przejechał na pl. Akademickim sześcioletnią Genię Sternbergównę, córkę krawca, przyczem złamał jej lewą nogę. Niefortunny jeździec zdołał zbiedz. — Samochód pędzący ul. Kopernika, potrącił Edwarda Domaradzkiego, lat 14, który odniósł ciężkie poranienia na głowie i nogach. — Podobnemu potrąceniu uległa N. Kwiecińska, żona palacza kolej na pl. Bernardyńskim, przyczem przy upadku złamała sobie lewą rękę. — Salamon Katz, lat 21, woźnica przy upadku z wozu złamał sobie lewą rękę. — W czasie wybuchu patronu w zbrojowni przy ul. Podwale, odłamki metalu poraniły Edwarda Hajdamaka, lat 14, który był tam zajęty, w prawą rękę. — P. Piotra Iliasiewicza, lat 53, rewizora, pokąsał złośliwy pies w lewą nogę w ul. Króla Leszczyńskiego. Pogotowie rat. udzieliło im pierwszej pomocy.

KRADZIEŻE. W gazowni miejskiej skradziono z samochodu magnet l. 1.307.165, wart. 4.000 kor. — P. Franciszkowi Tuše, inwalidzie skradziono w ul. Zamarstynowskiej portfel z 1030 kor., 40 M. i dokumentami. — P. Ignacowi Orłowskiemu kupcowi z Warszawy skradziono w hotelu „Grand" 2 torebki i kawał mydła, wart. 500 Mk

Z DNIA I NOCY. W ul. Kopernika przytrzymano Władysława Fedorowskiego, lat 19 który niósł w pakunku 4 damskie palta. Wobec tego że właścicielki ich nie zdołano na razie odszukać, zdeponowano je wraz z Fed. na policyi. — Żołnierz pol. Stanisław Kossowski znalazł na pl. Solskich torebkę skórzaną z 136 kor. i 12 h. — W lesie w Hołosku Wielkiem znaleziono wiszące na drzewie zwłoki mężczyzny, około 50 lat liczącego. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów toteż nie ustalono jego nazwiska. Jest on blondynem, włosy nieco siwe, wzrostu niskiego, ubrany w czapkę barankową, zaś na szyi miał sznureczek od cwikiera.

—o—

Związek Stowarzyszeń spoż.-gosp. „JEDNOŚĆ" zawiadamia członków Kooperatyw Związkowych, że otrzymał większy transport:

MATERYAŁÓW ODZIEŻOWYCH MĘSKICH I DAMSKICH.

Oglądać można w lokalu Związku od godz. 10—1. Lwów, Lindego l. 6. II. p.

—o—

Sekcya Zabawowa Związku Prac. Kol. urządza w niedzielę dnia 4. bm. w sali własnej Gródecka 69

WIECZÓR TANECZNY

z kotylionem cukierkowym. — Początek o godz. 8. wieczorem. — Muzyka salonowa.

—o—

NA FUNDUSZ PLEBISCYTOWY:

Pracownicy sekcyi drogowej Polskich kolei państw. Lwów Podzamcze pierwszą wkładkę miesięczną 37 mk., a mianowicie: M. Lastowiecki, M. Oblicki, M. Mirków, T. Paluch, J. Bukałaj, A. Kuszyński, Z. Kulak, K. Kulak.

—o—

Zgromadzenie kolejarzy

odbędzie się

dziś we czwartek dnia 1-go kwietnia b. r.

w sali „Grażyny" przy ul. Leona Sapiehy

o godzinie 6 tej wieczorem

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie lwowskiego Koła Zaw. Zw. Prac. Kol. Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie zawieszenia w służbie kolegów R. i P.

Uprasza się o jak najliczniejszy udział na Zgromadzeniu. WYDZIAŁ.

—o—

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 31 marca.

W okolicy Lepla przeciwnik zaatakował nasze pozycye. Atak został od arty. Pod Sławecznem nasze oddziały wywiadowcze stoczyły walki ze znacznemi siłami nieprzyjacielskiemi. Na Wołyniu i Podolu dzień wczorajszy upłynął na ogół spokojnie i oprócz dalszych walk artyleryjskich poważniejszych starć nie było.

Pierwszy zastępca szefa szt. gen.

Kuliński, pułkownik.

—o—

Partya socyalistów narodowych we Francyi.

Przed niedawnym czasem donosiliśmy o utworzeniu się we Francyi nowej partyi, powstałej z dyssydentów, którzy odłączyli się od partyi socyalistycznej. W programowym manifeście nowi „socyaliści", zarzucając franc. partyi socyalistycznej uprawianie polityki „demagogi i czczej agitacyi", zaznaczają narodowy charakter swego stronnictwa, a co do taktyki, są zwolennikami stopniowej ewolucyi socyalnej z zarzuceniem wszelkich gwałtownych przewrotów.

Autorzy manifestu w odniesieniu do polityki zagranicznej uważają „walkę z bolszewizmem za interes powszechny", a co do Niemiec twierdzą, że traktat z Niemcami dopóty nie będzie wykonany, dopóki Niemcom nie odbierze się nadziei odwetu na wschodzie. „Nie będzie pokoju na świecie, dopóki ustanowienie demokratycznego ustroju w Rosyi nie uświęci klęski niemieckiej".

Zjazd socyalistów-dyssydentów odbył się 15. marca w Strassburgu.

—o—

Rząd niemiecki a powstanie w Zagłębiu Ruhr.

WIEDEŃ. (Pat.) BK. z Berlina 30 marca. „8 Uhr Blatt". Pochód do Zagłębia Ruhr rozpoczął się w południe, a to w ten sposób, że nie objął do tej pory właściwego okręgu przemysłowego: pozostaje tedy wojskom czerwonym w prowincyach nadreńskich i westfalskich dość czasu, aby spełnić żądania postawione w ultimatum rządu.

WIEDEŃ. (Pat.) BK. z Berlina 30. „Vorwaerts" donosi z Elberfeldu": W Zagłębiu Ruhr wybuchł dziś strejk generalny jako protest przeciwko grożącemu wkroczeniu generała Wattera. Na razie strejk nie objął przedsiębiorstw pierwszej potrzeby; mają one ewentualnie być unieruchomione, jeżeli gen. Watter będzie się dalej posuwał.

W tym wypadku przewidziane są także zarządzenia wojskowe, aby odeprzeć ofenzywę Reichswehru zbrojną ręką.

W tem napięciem aż do ostateczności położeniu nastąpiło dziś w południe pewne uspokojenie skutkiem wiadomości nadeszłych z Berlina, że rząd berliński postanowił zaniechać dalszego pochodu wojska.

Polska prasa we Lwowie u ministra Skarbu.

Pat. Min. Skarbu p. Wł. Grabski przyjął wczoraj naczelnych redaktorów pism polskich we Lwowie.

Imieniem zebranych powitał Ministra prezes Tow. dziennikarzy polskich red. Br. Laskownicki. Mowca domagał się, by rząd przyszedł jej z pomocą przez umożliwienie warunków pracy. Specyalnie prasa lwowska zmuszona pasować się z niesłychanemi trudnościami. Mowca polecił opiece Ministra także dolę pracowników pióra i ich rodzin, wyrażając przekonanie, że również pod tym względem mógłby rząd użyczyć ułatwień w niejednym kierunku.

Szczegółowo postulaty prasy miejscowej wyłuszczył red. Zyg. Fryling. Nadmierne podrożenie papieru i robocizny może w niedługim czasie zagrozić wogóle istnieniu niektórych pism we Lwowie, co byłoby oczywiście rzeczą w interesie ogólnym wcale niepożądane. Przedłożył więc mowca życzenie, by sprawie tej rząd nie zwlekając poświęcił więcej niż dotąd uwagi. Dalej przypomniał wznawianą ciągle kwestyę bezpośredniego telefonicznego połączenia Lwowa z Warszawą i nieodzownej reorganizacyi PAT.

Minister, co do zaopatrzenia pism w papier oświadczył, że sprawą tą zajmie się gorliwie i wyraził nadzieję pomyślnego wkrótce jej rozwiązania.

Trudniej na razie przyjdzie uczynić zadość życzeniu co do bezpośredniego połączenia z Warszawą.

Co do innych kwestyi przyrzekł Minister, że weźmie je pod rozwagę i poprze u rządu.

—o—

Dla żołnierzy w polu.

Dziś ostatni dzień zbiórki na święcone dla żołnierzy, stojących w polu. Niech każdy pamięta o obrońcach ziemi naszej! Niech każdy z nas okaże swą wdzięczność i cześć dla żołnierza, który dziś właśnie krwią swoją wywalcza bezpieczeństwo nasze. Pamiętajmy o żołnierzu naszym na froncie!

—o—

Komitet zbiórki dla żołnierzy na froncie rosprzedaje w dniu dzisiejszym odznaki z napisem „Dla żołnierzy w polu".

—o—

Komitet zbiórki apeluje do zarządów kawiarń, cukierni, restauracyi itp., aby ułatwiły paniom komitetowym w zbiórce w tych lokalach urządzanej na rzecz żołnierzy na froncie.

—o—

Listę składkową Komitetu „Święconego dla żołnierza w polu" Nr. 13 zgubiono dnia 31 marca br. między godz. 11 a 12 w południe koło sklepu Lindnera w rynku. Znalazcę uprasza się o zwrot w Komitecie ul. Wałowa 16 II. p. Przestrzega się aby nie składać na tę listę.

Dary i datki na święcone dla żołnierzy w polu można składać w lokalu Komitetu „Święconego dla żołnierza na froncie" ul. Wałowa l. 16 II. p. Referat pras. D. O. G.

—o—

Komunikat Rady Robotniczej P. P. S. Zagłębia naftowego w Borysławiu.

Rada Robotnicza P. P. S. wzywa wszystkich członków P. P. S. w Borysławiu do złożenia do dnia 1. kwietnia b. r. legitymacyi partyjnych, celem sporządzenia dokładnego spisu członków P. P. S., niezbędnego do wygotowania sprawozdania na Walne Zgromadzenie Partyjne. Legitymacye te mają być złożone u kasyerów organizacyi zawodowych. Legitymacye wszystkim towarzyszom następnie zwrócone zostaną i będą służyć jako karta wstępu na Walne Zgromadzenie partyjne, które odbędzie się w kwietniu b. r. i na którem dokonane będą wybory E. R. P. P. S.

Rada Robotnicza wzywa zatem mężów zaufania wszystkich kopalń i warsztatów do zawiadomienia o powyższym komunikacie wszystkich robotników, oraz zaprasza wszystkich robotników do współdziałania w tej akcyi.

Rada Robotnicza P. P. S. w Borysławiu.

Z ruchu artystycznego

II. WYSTAWA prac uczniów Wolnej Akademii Sztuk (subw. przez Wys. Min. kult. i Szt.) otwarta będzie w poniedziałek 5. kwietnia br. o godz. 10-tej we własnym budynku przy ul. Piaskowej l. 11 (przystanek tramw. obok kościoła św. Antoniego.) Zwiedzać ją można codziennie między godz 10-tą a 1-szą i 3-cią a 6-tą popoł. — Wstęp wolny.

NADESŁANE.

Za rubrykę tą redakcya nie odpowiada.

Przedświąteczne czyszczenie miasta.

Wskutek uchwały Komisyi czyszczenia miasta, dziś z rana rozpocznie się czyszczenie ulic i placów miejskich przez przebywających w areszcie paskarzy. Trudności w zrealizowaniu tego projektu były znaczne, a to z powodu braku odpowiedniej ilości mioteł i łopat. Lecz zdołano je szczęśliwie załatwić, bez udawania się po zakupy tych przedmiotów do dostawców-paskarzy.

Wielka ilość kobiet i mężczyzn-paskarzy, pod liczną strażą rozpocznie zamiatanie od Wałów Hetmańskich koło Urzędu walki z lichwą. Następnie będzie oczyszczoną ul. Kazimierzowska koło Brygidek, zaułki „Czarnej Gieldy" i t. d. Pewni jesteśmy, że gromady paskarzy, jako ludzie dobrze odżywieni wykonają poruczony im przymus bez zarzutu pomnąc, że ruch dla ich zatłuszczonych i zatwardziałych serc, wyjdzie im na zdrowie. Zasługą władz jest tak szybkie zrealizowanie tego projektu, którą to wiadomość ludność gnębiona przez mafię paskarską przyjmie z całem uznaniem i ukontentowaniem.

—o—

Z sądu wojskowego.

24 UŁANÓW PRZED SĄDEM DOG.

Lwów. 1 kwietnia.

Czternasty pułk ułanów rekrutuje się w przeważnej części ze zbiegów z Rosyi i Ukrainy bolszewickiej lub z kresowych okolic. Żołnierz to dzielny w boju, lecz trudniejszy do ujęcia w karby dyscypliny w chwili odpoczynku na tyłach armii. W ostatnich miesiącach pułk ten umieszczono w Żółkwi, Mostach Wielkich, i okolicy na odpoczynek po trudach kampanii. Szybko tu ułani rozpoczęli scysye z cywilną ludnością i żandarmeryą miejscową.

Piętnastego listopada ub. r. stał ułan Grajek w towarzystwie kolegów na placu w Mostach Wielkich a widząc idącego w służbie starszego żandarma Michała Majka począł go lżyć słowami. Gdy wezwanie do porządku i spokoju ze strony Majka nie odniosło skutku, strzałem z karabinu ranił on śmiertelnie Grajeka.

Gdy w krótkim czasie ranny zmarł, nastąpiło silne wzburzenie między ułanami. Komendant ich por. Aleksander Pietruszewski z uzbrojoną patrolą wszedł do koszar żandarmeryi rozbroił i aresztował komendanta żand. Wojciecha Mykietyna i M. Majka. Polecił ich strzedz Antoniemu Szarwarkowi, Józefowi Skibińskiemu, Pawłowi Miłobędzkiemu, Dobrosławowi Kłodnickiemu, Michałowi Skopowskiemu i Aleksandrowi Suskiemu podoficerom tego pułku. Po chwili zebrał się liczniejszy tłum ułanów i mimo straży wpadł do koszar żandarmeryi a jeden z nich Czesław Szlaus vel Szlawas strzałem z karabinu zabił żand. Majka. W czasie śledztwa Szlawas zbiegł. Obecnie przed sądem odpowiada por. Pietraszewski, za bezprawne aresztowanie żandarmów i za zaniedbanie środków ich ochrony.

Wymienionych ułanów oskarża Prokuratorya o zaniedbanie obowiązków służbowych jako strażników. Natomiast jako członkowie napadu odpowiadają następujące osoby: Jan Straszewski-Fürst, Jan Woźniak, Bohdan Bidowski, Leon Marcinkiewicz, wachmistrze, Stanisław Woźniak, Jan Kruszyński, Artur Karp plutonowi, Tadeusz Jurad, Jarosław Markiewicz, Zygmunt Staniszewski, Wincenty Dypiński, Eugeniusz Zarański kaprale, Kazimierz Ressel, Piotr Czapkowski, Stefan Kałasznikow, Piotr Pawłow i Józef Cień ułani, wszyscy z 14 pułku.

Rozprawa rozpoczęła się od spisywania generaliów oskarżonych, co zabrało wiele czasu, zaś wyrok spodziewany jest za dni kilka. Rozprawie przewodniczy maj. dr. Giziński, wotantem jest kap. Rogoż, assesorami są maj. Wład. Czajkowski, kpt. Wiktor Gayer i por. Babel, oskarża maj. Orski. Oskarżonego por. Piet. broni dr. Pieracki, zaś innych bronią drowie Kulikowski, Korkes, Kibic, Katzinel, Krebs, Fiszler i podpor. dr. Katzellenbogen.

—o—

TRZY LATA WIĘZIENIA ZA OSZUSTWO.

Niedawno w sądzie D. O. G. odpowiadali: Mozesz Baruch, Pinkas Winter, Stefania Blaustein, Samuel Brattel, Zygmunt Scher, Natan Weinberger za zbrodnię przeciw sile zbrojnej państwa, którą popełnili tem, że w kwietniu ub. r. utworzyli spółkę która wyrabiała bądź dostarczała fałszywych dokumentów, zwalniających od robót przymusowych, kopania szańców i t. p. Saul Genau również oskarżony o tę zbrodnię, bo posługiwał się fałszywą legitymacyą.

Po przeprowadzonej rozprawie zasądzono M. Barucha

na 3 lata ciężkiego więzienia,

zaś innych uwolniono od winy i kary. Rozprawie przewodniczył kpt. dr. Sowiński, oskarżał kpt. dr. Stankiewicz, Barucha bronił dr. Kibitz, innych zaś drowie d . Gieruszyński, Gołogórski, Klein, Bromberg i Link.

NA FUNDUSZ PRASOWY „DZIENNIKA LUDOWEGO":

P. Kuchar Stanisław z Podhorzec ad Złoczów 5 kor.

Dalsze datki na powyższy cel przyjmuje administracya „Dziennika Ludowego" we Lwowie, ulica Sykstuska l. 21, II. p.

Echa strejku kolejowego.

Najświeższa uchwała większości sejmowej w sprawie oddania kolejnictwa w czasie wojny pod ewentualny zarząd wojskowy, stanowi bezsprzecznie ustawę o militaryzacyi kolejarzy. Dzięki energicznemu protestowi personalu kolejowego, który przybrał formy strejku i stanowczej opozycyi posłów socyalistycznych, zapowiedziano odezwami złagodzenie uchwalonej ustawy już to w przepisach wykonawczych, już to drogą dodatkowej noweli do ustawy. Nie usuwa to jednak widocznych tendencyi pewnych żywiołów w państwie, które czyhają na swobodę społeczno-zawodowego i organizacyjnego życia kolejarstwa.

Te tendencye objawiły się we Lwowie już po strejku, w fakcie, na który personal kolejowy musi energicznie zareagować.

Strejk ogłoszono we Lwowie, na wyraźne zlecenie Komitetu wykonawczego Zaw. Zw. Prac. Kol. Rzeczposp. Polsk. w Warszawie. Ogłoszenie podpisali koledzy: R. i P., którzy ani nie wzywali do strejku, ani byli jego reżyserami — lecz jedynie tylko spełnili karnie polecenie z góry i miejscowego zgromadzenia. Tych tedy ludzi, Bogu ducha winnych, zasuspendowała lwowska dyrekcya kolei w myśl podobno wyraźnego rozkazu ministerstwa, jako podpisanych na strejkowej odezwie.

I stała się rzecz szczególnie znamienna. Zawieszono bowiem w służbie prezesa Koła okręgowego, oraz oficyalnego przedstawiciela organizacyi wobec władzy, zwolnionego umyślnie w tym celu z obowiązków służbowych, kol. P.

Osoby naszych urzędowych reprezentantów nie są nietykalne? Jeśli wogóle zaszło to pospieszyła się dyrekcya kolei z suspendacyą, to czy nie należało także dopuścić do głosu przed decyzyą reflektsyę, (z w kolegze P. ma się suspendować prawnie uznanego przez władzę przedstawiciela Związku?

Powyższy moment, jak również fakt, że gdy odnośna depesza nadeszła z ministerstwa, było już po strejku — czyniły sprawę suspendacyi bezprzedmiotową. I tak też po należytej rozwadze wypadało postąpić, zamiast urządzać wycieczki autem w okolicę Stryja w dniu, w którym stosunki wymagały specyalnej czujności w miejscu.

Otóż w danej materyi ogół członków Koła Zaw. Zw. Prac. Kol. we Lwowie wypowie się dzisiaj, w czwartek dnia 1-go kwietnia br. w sali „Grażyny“ przy ul. Leona Sapiehy. Idzie o założenie protestu przeciwko represyom wogóle i nietykalność naszych oficyalnych przedstawicieli wobec władzy. Chcemy wierzyć, że stało się to przez przeoczenie i niefortunne zarządzenie zostanie cofnięte. Rząd powinien zrozumieć, że dość nagromadziło się goryczy i niebezpiecznie jest dolewać oliwy do ognia.

—o—

Z Kołomyi.

(Koresp. „Dziennika Ludowego“).

Występ kandecyi. Na niedzielę 28. marca zapowiedziała tutejsza endecya „wic polski“ ze współudziałem posła i prezesa Głąbińskiego. Białe konie magistrackie wyjechały z deputacyą na stacyę kolejową, by z honorem przywitać tego wielkiego męża — który niestety nie przyjechał. Polska organ. pow. wyznaczyła referentem wiecowym p. Kolbuszowskiego, kom. miasta. Więc zagaił prezes lu-end. Dr. Piaśkiewicz, krótką modlitwą na cześć ojczyzny. Do prezydyum zasiadło (bez wyboru!) 4 kmiotków ad hoc sprowadzonych. Na sali zjawiło się dużo mieszczan i robotników i kilkunastu członków nd. Referent w ostatniej chwili zmienił front, dostrzegł, że tylko z nakazu P. O. P. przyjął referat „o polityce zagranicznej“ i że mówił będzie imieniem własnem, a nie z ramienia żadnej partyi. Każdy ze słuchaczy, który cierpliwie wysłuchał tego arcynudnego elaboratu powinien dostać po 100 kg. kartofli z owych 10 wagonów, które referent otrzymał na marzec dla miasta Kołomyi od p. Lubjenieckiego w Warszawie.

Po referencie przystąpił do stołu prezydyalnego prof. Spólnicki, założyciel tutejszego lu-nd. Z chwilą pojawienia się tego pana wszyscy mieszczanie i robotnicy samorzutnie opuścili salę, a na widok ten poczciwi kmiotkowie z prezydyum również wszyscy opuścili swe honorowe miejsca. Ten pierwszy publiczny występ monopolistów patryotyzmu powinien być nauczką, że siła nd. to fantazya kilku karyerowiczów, a napaści na P. P. S. jako zdrajców ojczyzny w tutejszej Gaz. Kołomyjskiej są tylko dla nas dobrą agitacyą.

Nędza aprowizacyjna. Gdyby się chciało wyrobkować o aprowizacyi w Kołomyi podług cen — to Kołomyja w porównaniu ze Stanisławowem Lwowem byłaby istnym rajem. Wszak u nas mięso kosztuje 20 K. (1 kg), chleb 20 K. Niestety żadnych środków aprowizacyjnych od szeregu dni nie można kupić. Kartofli nawet na lekarstwo nie kupi. Mleka, sera, jaj — zupełny a zupełny brak. Jak cienie włóczą się po rynku wygłodniałe gospodynie, wracając z próżnymi rękoma do domu, by zawiadomić rodzinę, że „w mieście nic niema“. A zarząd gminy lekceważy sobie ludność znękaną głodem i wojną. Władze nie widzą, że cierpliwość tutejszych mieszkańców wyczerpuje się! Ostatnia demonstracya kobiet powinna być memento dla zaopatrzonych naszych władców! Publicznie należy żądać wytłumaczenia, dlaczego gmina nie sprowadziła 10 wagonów kartofli, które p. Lubjeniecki przydzielił na marzec z powiatu Kutno. Dlaczego zarząd gminy bez porozumienia się z komisyą aprowizacyjną odpisał do Warszawy, że „z powodu braku czasu gmina prosi o przydział kartofli na kwiecień“. Czy nie wiadomo magistratowi, że w Kołomyi panuje głód właśnie z powodu braku kartofli. Jakiemkolwiek mianem nazwiemy ten krok gminy będzie za mało dosadny, bo to robota na szkodę państwa, gdyż krok ten może być powodem rewolucyi głodowej. Wszelka odpowiedzialność za spokój w mieście spada na obecny zarząd gminy — o czem zawiadamiamy publicznie władzę.

Skutki gospodarki gminnej. W poniedziałek 29 marca zgłosiła się deputacya robotników gminnych wszystkich kategoryi (policya, straż pożarna, gazownia, lampiarze) u prezesa Rady rob. tow. Łopatki w sprawie warunków, w jakich ci ludzie żyją. Gmina jako pracodawca kpi sobie z wszelkich próśb tych białych murzynów. Policyant w 27 roku służby pobiera 325 K. miesięcznie. Straż pożarna pełni służbę dzień i noc, biorąc po 10 K. dziennie. O aprowizacyę dla tych ludzi gmina zupełnie nie dba. Poza przydziałami, które tow. Łopatka wykołatał w starostwie, pracownicy gminni nie otrzymują żadnej pomocy — a przydziały te są śmiesznie małe wobec braku prowiantów w magazynach starostwa. Dzieci służby gminnej nie otrzymują przydziałów amerykańskich już od dwu miesięcy, pomimo, że inne instytucye je otrzymują. Ubrań i butów również nie rozdzielono, pomimo, że przydział został wydany. Tow. Łopatka udał się do starosty, który jednak z powodu pustych magazynów nic poradzić nie może. Pomimo najlepszych chęci prawdopodobnie wszyscy pracownicy gminni porzucą pracę. Tow. Łopatka uprzedził starostę o ewentualnym strajku, zaznaczając, że wszelkie ustawy przeciwstrajkowe nie pomogą wobec głodu jaki panuje między tymi cierpliwymi pracownikami. Czy zarządowi gminy nic nie wiadomo, w jakich warunkach żyje jego personal, czy te 10 wagonów kartofli nie są potrzebne w marcu? Radzimy nie przeciągać struny bo będzie źle!

Zapytanie do posła Kleskiego. Kołomyję zastępuje w sejmie warszawskim poseł Kleski, który stale mieszka w Kołomyi, nie biorąc udziału w żadnych posiedzeniach. Czy wolno p. Kleskiemu korzystać z praw poselskich, jeżeli nie spełnia swych obowiązków? Pytanie to ogólnie interesuje mieszkańców Kołomyi!

Z sali koncertowej.

Staraniem konserwatoryum Gal. Tow. muz. odbył się dnia 30 bm. koncert chóru mieszanego z towarzyszeniem orkiestry smyczkowej pod batutą prof. A. Sołtysa, ze współudziałem solowego kwartetu, złożonego z art opery lwowskiej pań H. Green, M. Kowalskiej, p. Wolińskiego i Wolskiego. Wykonano kantatę Saverja Mercadantego p. t. „Siedm słów Pańskich“.

Jakkolwiek utwór Mercandantego nie posiada wielkiej wartości muzycznej, to jednak należy do najudatniejszych kompozycyi na ten temat. Pomimo zupełnie prostej, niewyszukanej harmonizacyi, i wcale ubogiego akompaniamentu, ma wspomniana kantata dużo dramatycznego pierwiastka i wywołuje odpowiedni nastrój.

Wykonanie kantaty było bardzo dobre soliści śpiewali doskonale i byli gorąco oklaskiwani.

W. G.

—o—

Od Wydawnictwa.

Skutkiem ponownego podrożenia kosztów druku i papieru zniewoleni jesteśmy od 1 kwietnia 1920 ustanowić prenumeratę miesięczną na **20 Mk.** z dostawą do domu, ewentualnie z przesyłką pocztową na **23 Mk.**

Egzemplarz pojedynczy na **1 Mk.**

Sądzimy, że Czytelnicy nasi zechcą przyjąć tę podwyżkę w tem zrozumieniu, że wynika ona z konieczności pokrycia wydatków rosnących z dniem każdym.

Pismo nasze nie jest i nie było nigdy obliczone na zyski, a służąc sprawie robotniczej nic liczy na poparcie z gadzinowych funduszów, a dochody swoje opiera tylko na prenumeracie.

Apelujemy do naszych Czytelników i Towarzyszy, aby ciężkie warunki wydawnicze ocenili i wytężyli wszystkie siły dla utrzymania prasy partyjnej.

—o—

Drożyzna a rząd.

LWÓW, 31. marca.

Rząd dotychczas nie przedłożył Sejmowi wniosków co do uchwalenia ustaw w walce z drożyzną. Większość sejmowa chłopska, paskując w najlepsze, nie spieszy się w tym kierunku, więc nie dziw, że komisya gospodarcza odbyła 20 posiedzeń i nie mogła doczekać się projektu w tym względzie rządowego.

Gospodarka ostawionego „Puzappu" wykazuje coraz to większe nieporządki i wprost skandale. Stałe podbijanie cen przez tę centralę spowodowały głównie wzrost cen mięsa, artykułów spożywczych i innych artykułów pierwszej potrzeby. Ostatnio krąży wiarygodna pogłoska, że w magazynach Puzappu w Warszawie skradziono skórę

WARTOŚCI 300 TYSIĘCY MAREK,

a złodziei trudno jest wykryć. Zaś sprawa dostaw śledzi dla ludności przemieni się

W PRAWDZIWĄ PANAMĘ,

która czasami obfituje i w humorystyczne momenty, gdyby te jednak nie szły na koszt skarbu państwa i ogółu ludności. Krążą pewne pogłoski, że skarb państwa będzie musiał pokryć straty z tej afery wynikłe, około 60 milionów marek, lecz zysk prywatnych osób, które wmieszały się w ten „bussines" wynosi, jak twierdzą, około 200 milionów marek. Władze, by ratować sytuacyę, wynikłą przez bezhołowie i paskarstwo tej kliki, poleciły starostwom pod własną odpowiedzialnością „rozpychać" te śledzie między ludność wiejską. Oficerom w deputatach żywnościowych zamiast herbaty i kawy na jedną kartę żywnościową wydają po 9 śledzi. Szeregowców, zapewne z powodu postu, co drugi dzień karmią również śledziami. Wobec tego, że kupcy prywatni, nabywszy ten towar w Gdańsku, po cenie beczka za 700 marek, sprzedają je taniej jak „Puzapp", ludność uboga nie może po cenie wygórowanej zakupywać tego „oficyalnego" specyału.

Ostatnio jak nas informują Puzapp zużył cenę ich o 300 M. na jednej beczce, lecz czy to wiele pomoże przyszłość pokaże.

Skandaliczna taka gospodarka i brak ochoty rządu do zwalczania lichwy jest przyczyną niezwykłego rozgoryczenia ludności na czynniki winne tym stosunkom. Sfery inteligentne cierpią niewymownie, lecz milczą na razie by nie dyskredytować swego własnego rządu. Lecz bandy wyzyskiwaczów społeczeństwa, żerując na patryotyźmie na rodu zbijają miliony, gdy tymczasem ludność miast i robotnicza ginie z głodu i wycieńczenia.

Jak długo to jeszcze potrwa?

—o—

Polska jest tylko „nazwą geograficzną".

Pułkownik francuski, Schneider, który znajdował się w misyi francuskiej badającej stosunki w Polsce i Ukrainie, za powrotem do Paryża złożył sprawozdanie, z którego wyjmujemy charakterystyczne zwroty, odnoszące się do Polski:

Pogląd na Polskę, wyrażony tamże, jest nie tylko naacechowany najwyższem uprzedzeniem do naszego kraju ale i tak płytki, że budzi jedynie politowanie nad zdolnościami orjentacyjnemi owego „polityka" i w skutek tego uwalnia od czynienia jakichkolwiek uwag i dziwić się tylko należy, że tak poważny dziennik, jak „Humanite"; daje tym elukubracyom miejsce bez zastrzeżeń na swych łamach i to we wstępnym artykule.

„Utrzymujemy w Polsce — pisze ów „bystry" obserwator — wielkim kosztem cały korpus oficerski (że Polska płaci za tych instruktorów kolosalne sumy, o tem p. Schneider zdaje się nie wiedzieć R.), mający za zadanie, kształcić wojsko armię, która stała się wojownicza, dopiero po skończeniu wojny i która prawie wyłącznie składa się ze zbiegów wszystkich narodowości (!). Trzeba wyjątkowej zarozumiałości dyplomatów, aby wyobrażać sobie, że jedno pociągnięcie pióra na karcie wystarcza, aby stwarzać, albo niszczyć narody.

Polska zwłaszcza jest tylko nazwą geograficzną i ktokolwiek żył w tych krajach, które ta nazwa zdaje się oznaczać, powie wam, że nie odpowiada ona niczemu realnemu.

Armia polska sama z siebie jest niezdolna spełnić najmniejszą usługę (a' assurer le moindre service). Pieniądze wysyłane z Francyi dla subwencyonowania naszych misyi i naszej propagandy, wydane zostały bez kontroli i służyły na najbardziej nieprzewidziane wydatki".

—o—

Reminissancye z walk o Lwów.

Otrzymujemy nast. pismo z D. F. P.

W związku z ubiegłą rocznicą walk o Lwów, w szeregu pism lwowskich ukazały się opisy epizodów tych walk, niestety nie zawsze zgodne z prawdą, a co gorsza uwłaczające czasami czci ludzi, którzy w tych walkach brali udział. W ten sposób przez lekkomyślną chęć uwydatnienia czyichś zasług, zniesławia się w opinii publicznej ludzi, którzy za swoją działalność dla dobra Ojczyzny na taką „nagrodę" nie zasłużyli. Pozatem artykuły będą w przyszłości niewątpliwie materyałem dla przyszłych historyków, w imię więc prawdy historycznej należy niektóre fakty sprostować.

W jubileuszowym numerze „Pobudki" z d. 22. listopada 1919 zamieszczono artykuł „Jak zdobyliśmy amunicyę", w którym przedstawia się Kpt. Łodzińskiego, jako oficera austr., który wrogo odniósł się do Oddziałów Kpt. Tatara-Trześniowskiego. Otóż stwierdzić należy, że Kpt. Łodziński, który przyprowadził ewakuowaną z Serbii baterye zapasową do Rzęsny, zorjentowawszy się w zaszłych zmianach politycznych natychmiast porozumiał się z komendantem P. O. W. we Lwowie Kpt. De Laveaux i dnia 1-go listopada o godz. 8 rano objął z powrotem dowództwo nad bateryą zapasową już jako „oficer polski".

Jeżeli wynikły kolizye między Kpt. Łodzińskim, a ludźmi z innych oddziałów, to były one wynikiem słusznych zarządzeń Kpt. Łodzińskiego, zmierzających do zachowania w całości cennych magazynów mundurowych i prowiantowych.

Artykuł „Nasza artylerya" w tymże numerze „Pobudki" całkiem mylnie informuje o pierwszych działach we Lwowie, gdyż de facto były niemi te trzy działa, które przywiózł z Serbji do Rzęsny Polskiej Kpt. Łodziński.

Nie jest również zgodne z prawdą powiedzenie, że „Dowództwo nad artyleryą objął major Śniadowski, a pomagali mu dzielnie adjutant porucznik Todt, Kpt. Niepołomski i Kpt. Korwin (Łodziński) gdyż od dnia 10 listopada dowództwo taktyczne nad całą artyleryą załogi lwowskiej sprawował Kpt. Łodziński. („Taktyczna komenda Artyleryi Wojsk Polskich we Lwowie") zaś major Śniadowski prowadził „Okręgowe Dowództwo Artyleryi Lwów" w zakres którego wchodziła strona organizacyjna i techniczna artyleryi. Stanowiska więc obydwu wymienionych oficerów były równorzędne.

—o—

Orzeczenie sądu rozjemczego.

Sąd rozjemczy Syndykatu dziennikarzy, uproszony przez wydawnictwa „Dziennika Ludowego" i „Wieku Nowego" dla rozpatrzenia ich zatargu, wywołanego obustronnym zarzutem „blatnictwa", po zbadaniu ksiąg wydawnictwa „Wieku Nowego" i drukarni „Prasy" doszedł do przekonania, że kupno farby przez dyrekcyę „Prasy" dla „Wieku Nowego" w dniu 6 lutego z. r. od Komendy miasta i placu przeprowadzono ze strony „Prasy" w sposób prawidłowy i legalny, według cen przyjętych w owym czasie, że miało ono cechę rekompensaty za farbę, zarekwirowaną poprzednio przez wojskowość „Wieku Nowemu" i że transakcya ta nie wykraczała poza granice poprawności, przyjęte w stosunkach handlowych.

Wobec tego Sąd rozjemczy stwierdza, że zarzut „blatnictwa", postawiony oficynom „Wieku Nowego" jest nieuzasadniony.

Równocześnie dla usunięcia wszelkich wątpliwości. Sąd rozjemczy stwierdza bezzasadność zarzutu, poczynionego przez „Wiek Nowy" „Dziennikowi Ludowemu", korzystania z papieru wojskowego, zarzutu, który „Wiek Nowy" wprawdzie odwołał w sprawozdaniu z procesu Sikorskiego w numerze 5638 z dnia 9. marca ale w sposób niedostatecznie rzecz wyjaśniający.

Obie strony obowiązane są wyrok niniejszy Sądu rozjemczego przyjąć jako ostateczne załatwienie zatargu i ogłosić go w pismach swoich.

Lwów, dnia 28. marca 1920.

CZŁONKOWIE SĄDU ROZJEMCZEGO:

Wacław Naake Nekęski. Stanisław Rossowski, Włodzimierz Jampolski.

Wyrok przyjmujemy:

Imieniem „Dziennika Ludowego": Jan Szczyrek.

Imieniem „Wieku Nowego": Bronisław Laskownicki.

Ze sportu

I. L. K. S. „CZARNI" zaprasza graczy wszystkich drużyn piłki nożnej i graczy chcących uczestniczyć w tegorocznych treningach, na zebranie w piątek 2 kwietnia br. o godz. 7½ wieczorem w lokalu klubnym ul. Jabłonowskich 34 (parter na prawo), celem porozumienia się w sprawie treningów. Ze względu na ważność sprawy i nowego podziału graczy na drużyny obecność wszystkich wymagana.

Zgłoszenia nowych graczy przyjmuje sekretaryat ul. Jabłonowskich 1. 28, I. p. od 1—2 popołudniu.

Ogłoszenia Magistratu.

Sprzedaż mąki.

Zakład aprowizacyjny nie otrzymał zupełnie mąki chlebowej potrzebnej na wypiek chleba na kartki Nr. 6 natomiast dziś nadszedł transport mąki amerykańskiej białej, przeto otrzymają wszystkie bez wyjątku sklepy rejonowe, miejskie i konsumy mąkę białą, którą sprzedawać będą zamiast chleba na kartki chlebowe Nr. 6 w ilości po pół kg. na osobę w cenie po 7·70 kor. za kg. prócz kosztów opakowania.

Ponieważ jest możliwe, że nie wszyscy kupcy będą w możności odebrać mąkę z magazynów Zakładu przed świętami, przeto realizować się będzie kartki Nr. 6. których ważność się niniejszem przedłuża także w ciągu całego tygodnia poświątecznego tj. do dnia 10. kwietnia przyczem winni kupcy w pierwszej linii uwzględniać kartki świąteczne wydane w miejsce mącznych Nr. 7. Kartki świąteczne chlebowe wydane ludności chrześcijańskiej w miejsce kart chlebowych Nr. 7. realizować się będzie w tygodniu poświątecznym lecz dopiero od środy 7. kwietnia, względnie czwartku 8. kwietnia.

Wzywa się więc kupców rejonowych dzielnicy I, II, III, IV i V by odebrali w Zakładzie aprowizacyjnym dnia 1. kwietnia w czwartek, zaś kupców rejonowych dzielnicy VI i zarządców konsumów by odebrali dnia 2. kwietnia w piątek asygnaty na pobór mąki.

Miejski Zakład aprowizacyjny

—o—

Komunikaty.

Towarzysze: Hausner, Dawid, Majewski, Salamander, Löwenherz, Tomaszek, Teimany, Chrystowski, Horowic i Toruń zechcą się jawić w piątek dnia 2. kwietnia br. o godz. 6-tej wiecz. w Dzienniku Ludowym. Sprawa bardzo ważna.

—o—

POSIEDZENIE RADY ROBOTNICZEJ P. P. S. odbędzie się w czwartek o godz. 7. wiecz. w lokalu Rynek 8. Sprawy bardzo ważne. Początek obrad punktualnie o 7. godzinie.

—o—

Święte prawo własności.

Rząd Wielkiej Brytanii, — liberalny rząd! kapitalistyczny rząd! — znalazłszy się w czasie wojny w potrzebie finansowej, konfiskuje do 75 proc. zysków wojennych.

Tymczasem Państwo Polskie ugina się pod naporem wydatków, skarb pusty, ale kiesy i kasy paskarzy i spekulantów wojennych dosłownie pękają z przepełnienia.

Różni spekulanci na nędzy miejskiej obszarnicy i zamożni chłopi nie liczą już — lecz odważają pieniądze, taki posiadają ich nadmiar.

Ale skarb pusty. Państwo nie ma pieniędzy na pokrycie wydatków najpotrzebniejszych i drukuje marki, drukuje coraz zapamiętalej.

Podatki bezpośrednie i konfiskata zysków paskarskich jest w Polsce niezniszczalnem zadaniem bo — szanujemy święte prawo własności... nawet lichwiarza i paskarza wojennego, który na krwi dorobił się majątku, jest więc szakalem w ludzkiej skórze.

Szanuje się prawo własności wilków i szakali.

Szanuje się to święte prawo własności; nawet gdy owe wilki czynią rozboje zbyt już wołające o sprawiedliwość, ba o pomstę!

Spekulant solny, który na jednej tylko transakcyi wypaskował 440.000 mk. zostaje skazany tylko na 50.000 mk. kary.

Opłaci się w Polsce być paskarzem, skoro po zapłaceniu kary można mieć czystego zysku 390.000 mk.

I tylko dlatego, że prawo własności nawet paskarza, a więc hyeny, jest w Polsce świętem prawem.

Z wydawnictw.

„GRZEŚ".

Ostatnie dwa numery „Grzesia" budzą coraz większy szacunek dla tego wydawnictwa. Zdrowy duch, jaki panuje na łamach pisma, pierwszorzędne nazwiska autorów, zasilających je i doskonała znajomość młodzieży i jej potrzeb — oto co się rzuca w oczy przy baczniejszem wglądnięciu w skąpe na pozór stronnice „Grzesia". Takie rzeczy jak „Niezwyciężona barykada" Jerzego Bandrowskiego i „Lwie gniazdo" Konrada Chmielowskiego „Z beletrystyki, jak Ludzie i Gwiazdy" profesora Tadeusza Sinki i przewesoła, a ileż ucząca „Bombarda" Stanisława Wasylewskiego z prac naukowych, jak wreszcie zdrowe, otrząśnięte z przeszło wiecznego syntymentu wiersze Stanisława Maykowskiego „Kiopek" i „Lekcya"; wskrzeszające to, co naprawdę posilnego i pięknego było w naszej historyi — to wszystko trwała karta zasług wychowawczych. Szacunek a i podziw prawie wzbudza stała rubryka „Pod rozwagę", w której coraz inne pióra dowcipnie a mądrze szermują z błędami i grzechami aktualnymi młodzieży. Dopełniają miło całości z humorem pisane „Zabawy przyjemne i pożyteczne" i dla odciążenia w poważnych artykułach dawane „Figliki". Losy młodego wydawnictwa, które podobno ma niebawem oprzeć się na udziałowej społce wydawniczej, żeby zyskać trwalsze podstawy finansowe, będziemy śledzić z niemniejszem niż dotąd, zainteresowaniem, wierząc w doniosłość i skuteczność jego pracy. 1-go kwietnia obok „Grzesia" pisma dla najmłodszych, wyjdą połączone z nim „Latorośle", tygodnik dla starszej młodzieży.

Napad rabunkowy w Krakowie.

Dzienniki notują, że onegdaj po godzinie 9 wieczorem nieznani napastnicy napadli na ul. koło Błoń miejskich 17 letnią Elizę Bettey, zajętą w biurach konsulatu francuskiego w Warszawie a chwilowo bawiącą w Krakowie. Napastnicy skrępowali ją pasami wojskowymi i przewróciwszy na ziemię zrabowali jej 2500 franków 5 marek i 200 koron, które miała schowane za bluzką. Sprawców rabunku aresztowano wczoraj.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.